Prenumerata wynosi:
dla członków:
rocznie . . 1 złr. 20
półrocznie . — „ 60
kwartalnie . — „ 35
dla niečzłonków:
rocznie . . 1 złr. 70
półrocznie . — „ 85
kwartalnie . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia
„SZOMER IZRAEL"
wychodzi co drugi tydzień.

Bióro redakcyi i administracyi: Rynek L. 14.
Rękopisów redakcya nie zwraca.
Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rohatyn, właściciel drukarni.

Nr. 16. Lwów dnia 3. Września 1885. Rok II.

Lwów dnia 28. sierpnia 1885.

Ferye szkolne są na schyłku, rozpoczęły się w kraju całym wpisy tak do szkół ludowych jak i średnich. Znacznego kontyngensu uczniów do szkół krajowych dostarczy młodzież izr., która obecnie co roku w stopniowo większéj ilości zgłasza się do szkół. Znaczna atoli część tych uczniów należy do klasy najuboższéj, któréj brak wszystkiego potrzebnego przy frekwentacyi do szkoły. Brakuje jéj bowiem książek, brakuje odzieży i obuwia — a nadewszystko brakuje jéj pokarmu należytego, bo rodzice po największéj części są tak ubodzy, że nie mogą jéj nawet dać kawałka chleba suchego. Jakież więc rezultaty osiągnąć może młodzież, mająca pod takimi niekorzystnymi warunkami uczęszczać do szkoły? Otóż rezultat będzie tego rodzaju, że mała tylko część téj młodzieży, mającéj więcéj hartu niż inna z natężeniem wszystkich sił, borykając się z biedą, przechodzić będzie z roku na rok coraz wyżéj i ukończy szkoły — większa zaś część, nie mająca téj wytrwałości ani téj żelaznéj woli, zaraz po pierwszym lub drugim roku nauki opuści szkoły i w różnych zawodach szukać będzie dla siebie kawałka chleba, a ta odrobina nauki pobieranéj w szkole przepadnie w dalszéj drodze życia.

Wobec takiego stanu rzeczy należałoby pomyśleć o tém, aby młodzieży ubogiéj u nas umożliwić ukończenie szkoły ludowéj, dostarczając jéj bądź książek, bądź odzieży i obuwia, bądź to obiadów bezpłatnych.

Inne wyznania znajdujące się w daleko korzystniejszych warunkach, niż żydzi w Galicyi, mają liczne fundacye zapewniające ubogiéj młodzieży wszystkie potrzeby do ukończenia szkół, mają różne stowarzyszenia ku temu; u nas prawie żadnéj nie ma fundacyi podobnéj ani stowarzyszenia, któreby sobie takie stawiało zadanie.

Otóż, zwracając uwagę ogółu naszego na takie stosunki istniejące w kraju naszym, pozwalamy sobie zaproponować założenie stowarzyszenia pomocy naukowéj dla izraelitów, którego jedynem byłoby zadaniem, wspieranie młodzieży ubogiéj podczas swéj frekwencyi, czy to do szkół ludowych, średnich lub zawodowych.

Niejeden może zechce się odezwać: że nie potrzeba nowego stowarzyszenia, że już dużo ich w kraju istnieje o podobnych celach, a zresztą istnieje w kraju stowarzyszenie ogólne „pomocy naukowéj", po co osobnego stowarzyszenia z cechą wyznaniową? Ale my na to musimy odpowiedzieć: że faktycznie nie brak nam stowarzyszeń różnych o humanitarnych celach, w których statutach jest i miejsce dla takiéj młodzieży; ale niestety przyznać musimy, że dotąd ten punkt był ostatnim w programach tych stowarzyszeń; a co do drugiego zarzutu o istnieniu już podobnego stowarzyszenia, a zatém nie ma potrzeby założenia nowego, zauważyć wypada, że wobec naszych stosunków anormalnych, o których wiele już pisano, wprowadzenie w życie podobnego stowarzyszenia jest nieodwołalną potrzebą, a nie możemy się wcale narażać na zarzut wyłączności, bo nie my jesteśmy tymi, którzy są za wyłączeniem, ale strona przeciwna nas do tego kroku popycha. Widzieliśmy to przy urządzaniu kolonii wakacyjnych. Chcieliśmy razem urządzać takowe, odpychano nas, a gdyśmy się wzięli do dzieła, udało nam się w tym roku wysłać 35 chłopców. Jest to tylko początek. Da Bóg, że naprzyszłość sprawa ta pomyślniéj pójdzie. Nie trzeba tylko siedzieć z założonymi rękami, a wiele będziemy mogli zdziałać. Otóż co do powyżéj proponowanego stowarzyszenia „pomocy naukowéj" nie powinniśmy się oglądać za tém, co o nas powiedzą, lecz powodując się przekonaniem wewnętrznem o konieczności podobnego stowarzyszenia przystąpić do dzieła. Na członków takiego stowarzyszenia nie należy nakładać ciężarów wielkich, bo wyznaczeniem małych wkładek będzie można pozyskać wiele członków, co zrównoważy wielkości wkładek i większy wzbudzi interes.

Według naszego zapatrywania należałoby na razie założyć wprzód takie stowarzyszenie we Lwowie z miesięczną wkładką 10 ct. w. a. czyli kwartalnie 30 ct. półrocznie 60 ct. a rocznie 1. złr. 20 ct. Potem możnaby działalność swą rozszerzyć i na prowincyą, tworząc wszędzie, gdzie tylko znajdzie się odpowiednia liczba członków, filie.

Tworzeniem takiego stowarzyszenia będziemy mogli działać w tym duchu, że młodzież raz pozyskana dla szkoły jéj przed ukończeniem nie opuści, a znowu że będziemy nią mogli kierować na tory odpowiednie swym zdolnościom, jednych młodzieńców do rękodzielnictwa, drugich do zawodów uczonych w razie talentów i pilności nadzwyczajnych.

Czas nagli, niechaj ci nasi współbracia, którzy z naszą myślą się zgadzają, wezmą się do jéj wykonania, a wieczny sobie postawią pomnik, trwalszy od granitu w sercach młodocianych naszéj przyszłéj generacyi.

Sprawy krajowe.

W sprawach dotyczących kraju naszego panuje cisza zupełna. Ogólna zwrócona jest uwaga polityków na właśnie odbywający się zjazd monarchów Austro-Węgier i Rosyi w Ktomieryżu. Dzienniki wszystkich barw poświęcają od nijakiego czasu prawie całe kolumny spotkaniu dwóch potężnych monarchów, gubiąc się w domysłach, jaki może ono mieć cel i czy oddziaływać będzie na nasze stosunki wewnętrzne. My nie windykujemy dla siebie téj mądrości politycznéj ani przenikliwości do odgadnięcia téj tajemnicy, zostawiając to przyszłości, która ją wyświeci.

Wydalanie Polaków i Żydów z Prus nabiera coraz większych rozmiarów; co dzień dzienniki przynoszą wiadomości o nowych bezprawiach w tym kierunku tak, że liczba ludzi pozbawionych utrzymania dochodzi do tysięcy. Ciekawiśmy jak daleko państwa nowoczesne zajdą jeżeli pójdą w ślady Prus i zechcą się odgraniczyć na zewnątrz murem chińskim. Czy to są zdobycze wieku postępu? Nam się zdaje, że nowsze wynalazki, ulepszenia komunikacyi właśnie dążą do tego aby ludzi najodleglejszych krajów zbliżyć do siebie, by sobie wzajemnie udzielali doświadczeń zrobionych czy to na polu wiedzy czy pracy.

O wydaleniu Żydów z Prus tak pisze Posener Zeitung: „Zupełnie nie wytłumaczoną dla nas rzeczą pozostanie wydalenie kilku tysięcy żydów, którzy tutaj spokojnie chodzą za swymi interesami i którym nikt na serio nie będzie robił zarzutu, jakoby popierali polonizowanie pruskich prowincyi nagranicznych. Zaczekamy, użali nie

powiemy się z czasem rozsądniejszych powodów, aniżeli owo głupstwa, które przytoczył p. Mołczanów?

Zarząd gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców na posiedzeniu z dnia 21. sierpnia uchwalił między innymi wypracować memoryał do Wysokiego, Ministerstwa i przedłożyć do uchwały zjazdu w sprawie odpoczynku niedzielnego, a tym czasem wnieść do odpowiednich władz przedstawienie o ściśle i ogólne przestrzeganie tak humanitarnéj ustawy jak jest odpoczynek niedzielny. Zdaje się, że nasi współobywatele chrześcijańscy ze stanu kupieckiego i rzemieślniczego chcą koniecznie, aby téj kategoryi żydów chcących przestrzegać przekazania o święceniu soboty, do zguby przeprowadzić, bo każdy przecież uzna, że przy odpoczynku dwudniowym każdy handel lub warsztat niec musi bankructwu. Czy to polepszyć może nasze i tak opłakane stosunki ekonomiczne, pozwalamy sobie powątpiewać. W tym względzie czas i doświadczenie najlepiéj nam to wskażą.

KORESPONDENCYE.

Bolechów w sierpniu 1885.

Po raz trzeci zwiedziłem naszę kolonią wakacyjną w Wełdzirzu. Wybrałem się w Niedzielę tj 25 b. m. i przybyłem właśnie w saméj porze obiadowéj. Chłopcy w ogóle dobrze wyglądali i zajadali z apetytem podane sobie porcye. Rozglądałem się wszędzie, pościele były czyste, ubiory wyprane, a twarze wiary opalone, co świadczyło, że chłopcy przebywali prawie ustawicznie, o ile na to pogoda pozwalała, na świeżém powietrzu. Według relacyi pp. nauczycieli młodzież przez cały czas bardzo wzorowo się zachowywała, tak że nie było potrzeby używania jakichkolwiek kar względem niéj. Robiono wycieczki do okolicznych lasów i na „Łysą górę" 1000 m. nad powierzchnią morza. Zaprzybyciem do Wełdzirza młodzież mało okazała apetytu prawdopodobnie dlatego że, z początku pogoda nie sprzyjała kolonistom, przez co zmuszeni byli siedzieć w pokoju, co nie mogło przyczynić się do wzbudzenia apetytu. Gdym po raz drugi odwiedził kolonistów dnia 10. sierpnia w towarzystwie p Dra. Teofila Gerstmana, żalił się restaurator przedemną, że niektórzy chłopcy mają obecnie taki apetyt, że musi im dać po 2 lub 3 porcye. Prosiłem p. Beispiela, ażeby ze względu na cel nie zważał na własną korzyść i nie odmawiał chłopcom porcyi nadetatowych, a komitet ze swéj strony nie zechce, aby on poniósł jakąś szkodę. P. Beispiel przyrzekł życzeniu temu zadość uczynić, a podczas bytności mojéj dnia 23. bm. przekonałem się, że p. Beispiel nie zawiódł zaufania weń położonego.

Podnieść mnie jeszcze wypada niektore momenta, okazują e jak instytucya kolonii wakacyjnéj w okolicy mile była widziana. Tak p. baron Popper, syn w Wełdzirzu, wręczył p. Grünesowi na cel kolonii wakacyjnéj 50 złr., p. dyrektor skarbu Wełdzirskiego dał bezpłatnie tarcice na łóżka.

Okazana kolonistom zewsząd sympatya potwierdziła zasadę, że dobre czyny pobudzają do naśladowania. We Środę rano podwodami koloniści przybyli do Bolechowa, gdzie dla nich już zamówiony był obiad — a potém wyruszyli w dalszą drogę do Lwowa, gdzie przybyły o godzinie 4½. Tu oczekiwał ich cały komitet oraz rodzice i krewni. Wóz tramwajowy zawiózł kolonistów bez płatnie do szkoły im. Czackiego, skąd udali się do domu.

Korzyści z pierwszéj kolonii wakacyjnéj w. m. tu wyliczać nie myślę; każdy. kto zna dzieci wielkomiejskie, ocenić to potrafi. Atoli na jedno pozwolę sobie zwrócić uwagę. Kolonia wakacyjna dla dzieci wyznania m. działa na uobywatelenie żydów w podwójnym kierunku Najprzód otworzono naszéj dziatwie zamkniętéj można powiedzieć w ciasnych zaułkach lwowskich, skarby naszego kraju. Pokazano jéj te pękne cudowne góry, lasy, bory, rzeki, oddychała ona tém świeżém uzdrawiającém powietrzem balsamiczném, rozszerzono horyzont jéj pojęć i zapatrywań i odtąd z pewnością szczerze pokocha ona ten kraj i zań uieść będą w ofierze życie i mienie. Z drugiéj znowu strony oddziaływa pobyt kolonistów na prowincyi na żydowstwo, bo widzi ono obecnie jak to dobrze religia nasza pogodzić się daje z nowszym prądem czasu, jak to dobrze można pogodzić obserwowanie praktyk religijnych, a przytém mowić językiem krajowym a nie żargonowym i śpiewać pieśni narodowe. Pobudzi niejednego ojca żyda do naśladowania kierunku wychowania, w jakim koloniści byli prowadzeni.

Przebywając podczas feryi w Bolechowie, trzy razy zwiedziłem kolonią, raz w lipcu, a 2 razy w sierpniu, a każdym razem miałem to nieszczęście, że mnie dobrze prał dészcz, a wóz dobrze potrząsł sterane kości, tak że wracałem dobrze zmęczony, ale wyznaję, że na myśl tych hożych i opalonych twarzy, tych błogich skutków, jakie dzieło wakacyjne wywrze na tę młodzież, czułem się wynagrodzony za wszystkie trudy.

W końcu wspomnąć mi także wypada, że baron Popper ugościł także kolonistów na Wygodzie, a p. starosta z Doliny umyślnie przybył w celu zwiedzenia kolonii w Wełdzirzu, skąd wyniósł jak najlepsze wrażenie. P. Jakób Stroh, inicyator całéj téj sprawy i wszyscy ci, którzy się przyczyniali do udania i wprowadzenia w życie téj kolonii, mogą być zadowoleni z rezultatu. Życzyć tylko należy, aby panowie komitetowi nie rozwiązali się, nie zabezpieczywszy wprzód losu tych kolonii na przyszłość.

N. Landes

Zapiski literackie.

Zasłużony dyrektor szkoły męs. im. Czackiego, p. Nehemiasz Landes, wydał tymi dniami bardzo pożyteczną książkę pod tytułem: „Krótki rys nauki religii dla dzieci izraelickich w szkołach ludowych." Książka ta zawiera najważniejsze zasady nauki religii i w zupełności odpowiada potrzebom czasu. Zaopatrzona ona jest apro-

---

Historya jednego z wielu.

Nowella

Wilhelma Feldmana.

(Ciąg dalszy.)

III.

W Sobotę wieczorem licznie zgromadzili się żydzi w małéj swéj bożnicy. Na dworze słońce zachodzi a świec zapalić nie wolno, więc niektórzy usiedli na ławkach i gawędzą, niektórzy przechadzają się po ciasnym pokoju i potrącają drugich a wszyscy gwarzą, modlą się, krzyczą i hałasują.

W kącie, przy piecu stoi gromadka najdostojniejszych obywateli.

Zarządca téj świątyni, rabi Izrael, stoi w środku i gładzi ciągle długą, szpakowatą brodę.

— To, to, to... — gestykulnje żywo -- bezbożność nasza, grzechy nasze ciężkie wszystkiemu temu winny. One na nas sprowadzają owe złe, któremu opierać się nie możemy.

Wszyscy milczeli spuściwszy głowy, tylko westchnieniami mu potakiwali.

— Dawniéj — mówił daléj rabi Izrael — nasi ojcowie i pradziadowie nie znali tych wszystkich dzikich, bezbożnych i heretyckich wymysłów. Dawniéj każdy tylko domu modlitwy i interesów swych pilnował, a jednak żyli sobie szczęśliwie i spokojnie Dziś zaś... niestety...!

Jęk wyrwał się z głębi serc słuchaczy.

— Dzisiaj czasy się zmieniły, boże domy puste, każdy jakby na pańszczyznę przychodzi na modlitwę, a nasze święte księgi w szafach leża prawie nietknięte. Natomiast zaczynają dzieci do szkół posyłać!

Ze zgrozą słuchacze weń się wpatrzyli, a on daléj grzmiał:

— Do szkół chrześcijańskich! Tam siedzą z odkrytymi głowami! Tam są obrazy i krzyże! Tam pejsów nie wolno nosić! Tam w Sobotę piszą i podczas świąt! Tam są chrześcijanie i chrześcijańscy profesorowie, którzy nasze dzieci chcą wychrzcić...!

Dreszcz oburzenia wszystkich przejął.

Z zadowoleniem mowca pogłaskał brodę, lecz po chwili znów się zachmurzył i wykrzyknął: — Mimoto są u was ludzie, którzy na to wszystko nie zważają i dzieci swe do tego przeklętego zakładu dają. Są ludzie, tutaj, blisko, w pośród nas.

Zgromadzeni podejrzliwie spojrzeli badawczo po sobie. W kącie, blisko rabi Izraelego stał Szymon zbladły. To wszystkich uderzyło. Piorunujący wzrok zarządcy

batą tak ze strony tutejszego przełożeństwa zboru izr., które ją udzielił na podstawie oceny przez ludzi fachowych oraz przez p rabina B. Löwensteina Cytaty z pisma św. zawierają tak tekst polski jak i hebrajski. Druk i papier są bardzo piękne, widać że p. Landes nie szczędził kosztów, aby książeczka ta i na zewnątrz dobrze się prezentowała. I my z naszéj strony polecamy tę prawdziwie pożyteczną i systematycznie ułożoną książkę wszystkim nauczycielom religii mojżeszowéj jako doskonały podręcznik dla téj nauki, zwłaszcza że i cena jéj jest bardzo przystępna, bo kosztuje tylko 35 ct. w. a.

NEKROLOGIA.

Tarnopol dnia 28. sierpnia 1885

Śmierć nieubłagana wyrwała nam znowu męża, który był ozdobą naszego ludu i silną tarczą dla oświaty ludu izraelskiego przetém przeciw atakom fanatyków i zacofańców, a w obecnym czasie przeciw daleko niebezpieczniejszym wrogom, bo przeciw obojętności a nawet złéj chęci tak zwanych postępowych Izraelitów.

Michał Perl, aptekarz, dyrektor czteroklasowéj szkoły izraelickiéj chłopców i dziewcząt, udekorowany złotym krzyżem zasługi z koroną etc. umarł dnia 24. sierpnia b. r. w 83 roku życia

Imię zmarłego głośnem było swojego czasu nietylko w Galicyi ale i po za granicami naszego kraju. Szlachetny sposób myślenia, prawość charakteru, poświęcenie się dla spraw szkolnictwa a szczególniéj dla tutejszej szkoły izrael., która jest fundacyą ojca jogo, niezgasłéj pamięci Józefa Perla, i nareszcie wylanie dla dobra bliźnich, o których jeszcze w ostatniéj chwili pamiętał, zapisując cały swój ogromny majątek na cele dobroczynne — zjednały mu poważanie u wszystkich warstw społeczeństwa. Nad grobem jego płakali znajomi i przyjaciele, a liczne korporacye złożyły na trumnie wieńce, by uczcić pamięć zmarłego i wyrazić szkole współczucie. co też i za miejscowe szkoły pokrewnie, gremium aptekarzy Galicyi wschodniéj i prywatne osoby pisemnie uczyniły. Dla szkoły była śmierć jego tem boleśniejsza, ile że sam silnie dzierzył jéj zarząd i nie dozwolił nigdy osobom niepowołanym wtrącać się w jéj sprawy. A chociaż urząd dyrektora w r. 1883 złożył, to sama powaga imienia jego wystarczyła, by zasłonić dotychczas zakład od licznych niebezpieczeństw, które mu ze strony osób niesprzyjających grożą. Szkoła po nim osierociała i wdowie powinna wdziać szaty.

Michał Perl urodził się 20. lipca 1803 w Tarnopolu z rodziców Józefa i Lei Marjem Perlów. Należał on do pierwszych uczniów załóżonéj przez ś. p. ojca jego w r. 1813 pod rządem rosyjskim jeszcze szkoły izraelickiéj, w któréj początkowe nauki pobierał. Studya gimnazyalne ukończył w Pradze a po odbyciu praktyki aptekarskiéj w Zaleszczykach zapisał się na kurs farmaceutyczny w r. 1824 na wszechnicy wiedeńskiéj. Po skończeniu nauk uniwersyteckich nie przypuszczono go jednak jako Izraelity do złożenia egzaminu aptekarskiego, a dopiero podwuletniéj zwłoce i zasięgnięciu opinii wszystkich zarządów gubernialnych pozwolił mu cesarz Franciszek I wyjątkowo przystąpić do egzaminu. W roku 1828 wziął on aptekę grzymałowską w dzierżawę, a w r. 1832 udzielił mu cesarz najłaskawiéj w uwzględnieniu zasług ojca jego, koncesyą na otworzenie drugiéj apteki w Tarnopolu Był to zatém pierwszy a na długi czas bo do roku 1860 jedyny aptekarz Izraelita w całéj monarchii austryacko-węgierskiéj. Od tego też czasu rozpoczyna się działalność jego w życiu publicznem. Brał on odtąd żywy udział we wszystkich sprawach i zakładach dobroczynnych a szpital izrael. i podobne instytucye mają mu jeśli nie istnienie to przynajmniéj. rozwój swój zawdzięczyć. Kiedy w r. 1839 kierownictwo tutejszéj szkoły izrael. po śmierci Józefa Perla zostało opróżnione nie żałował on trudów i pracy i w 37 roku życia, kiedy każdy inny już spożywa owoce swéj pracy a o studyach więcéj nie myśli, studyował on jeszcze cenne dzieła pedagogiczne i naukowe a w. r. 1840 zdał przed c. k. komisyą egzaminacyjną we Lwowie egzamin nauczycielski do szkół normalnych, by tę drogą spuściznę ojcowską objąć i w jego duchu i nadal bezinteresownie, nią kierować bo nigdy również jak ojciec jego nie pobierał przyznanéj mu w liście fundacyjnym płacy dyrektorskéj w kwocie 600 złr. m. k. — Całe swoje życie poświęcił teraz zadaniu, by instytut ten innym podobnym zakładom za wzór postawić. Przy wzrastającéj frekwencyi widział się zmuszonym zakład rozszerzyć i w r. 1855 udało mu się pomimo silnéj opozycyi ze strony przełożeństwa Zboru izr. otworzyć osobną 4 klasową szkołę dla dziewcząt Przedtém już powstał był za jego staraniem osobny fundusz na sprawienie odzieży i obuwia dla biednéj uczącéj się młodzieży tut. szkoły izr. a tysiące dzieci przez ten czas odzianych z wdzięcznością wspomina imię jego. Jednak przy dążnościach postępowych nie zapomniał też i o chwale bożéj. Uświetnienie nabożeństwa przez zaprowadzenie spiewu choralnego w tut. izr. świątyni jest jego dziełem. Za takie poświęcenie z zaparciem się nieraz najżywotniejszych swoich własnych interesów dla dobra publicznego otrzymał wielokrotne pochwały i dowody przychylności ze strony Wysokich c. k. Władz krajowych a w r. 1873 Najjaśniejszy Pan ozdobił zasłużonego męża przy sposobności obchodu 70letniego jubileuszu złotym krzyżem zasługi z koroną.

Pogrzeb śp. Michała Perla odbył się przy współudziale niezliczonych tłumów ludności wszystkich wyznań i młodzieży szkolnéj, która mimo czasu feryalnego dobrowolnie w budynku szkolnym się zebrała, by odprowadzić zwłoki ukochanego dyrektora na miejsce wiecznego odpoczynku. Rada miejska, aby uczcić pamięć najszlachetniejszego obywatela, poleciła zaświecić wszystkie latarnie w ulicach, przez które kondukt postępował pogrzebowy — wypadek dotychczas w Tarnopolu nigdy niepraktykowany — a kupcy z własnéj inicyatywy przez ten czas sklepy swoje zamknęli. Z budynku szkolnego, bożnicy i domu, w którym się mieści kancelarya stowarz. rękodzielników żydowskich (Jad Charuzim) powiewały przez dwa dni czarne chorągwie. Nad grobem przemówili kaznodzieja Dr. Kobak ze Lwowa i Dr. Michał Landau w języku polskim, którego

---

świątyni ku niemu zwrócił. — I tacy ludzie — wykrzyknął — mogą jeszcze wśród nas przebywać? Tacy są jeszcze tak bezczelni, iż dom boży kalają...

Kilkadziesiąt par ócz nienawiścią i oburzeniem błyskających nań się skierowało. On pod ciężarem tym się nie schylił, więcéj tylko przybladł i wyrzekł: „Nie taki djabeł straszny, jak go malują!"

— Co on mówi, co? — wykrzyknęli wszyscy ścisnąwszy się groźnie w około. Szepty się coraz wzmagały, nie najlepszéj wróżby dla Szymona.

On zadrżał w głębi, przeczuł bowiem, co się święci.

Rebi Izrael z miną inkwizytora spytał: — Czemuście wy, Szymonie, oddali syna swego, chlubę wszystkich chejderów, nadzieję naszéj gminy, między chrześcijany?

— Uczyniłem to... bo... chciałem... syn mój... wybąknął Szymon, zapatrując się bojaźliwie w około coraz groźniejszéj nawały współwyznawców.

Zarządca świątyni, podnosząc dłoń w górę, zawołał: — Duch nieczysty was opętał, Szymonie! nie macie co więcéj robić w domu bożym, nie znieważajcie naszéj świątyni! Precz stąd!

Głośnym krzykiem i śmiechem zawtórowali mu obecni. Za chwilę Szymon widział się w górę podniesionym i wkrótce już znalazł się na ulicy, przyczém atoli szabasową czapkę gdzieś stracił, a bekieszę miał zupełnie podartą.

Skierował swe kroki ku domowi, w tém spostrzega syna swego Mojżesza, okropnie płaczącego. Za nim biegła cała gromada rowieśników, dawnych kolegów chejderowych, szarpiąc go, tłocząc i przerywając. Spostrzegłszy Szymona, zaczęli rzucać na niego kamieniami, wołając: „Meszymodem"!

— Na co ci, ojcze, ta szkoła! — zawołał z płaczem Mojżesz.

— Chodź, synu, do domu — odrzekł ojciec. — Za kilka lat będą one cię po rękach całować. Oni są ludźmi przeszłości, przyszłość zaś do nas należy! Chodźmy do domu.

III.

Cztery lata mijają od powyższych zdarzeń. Krótki ten przeciąg czasu, ileż zmian uczynił w prawowiernem dotychczas miasteczku. Za przykładem Szymona poszli inni rodzice, powoli, nieśmiało..., ale w końcu dość pokaźna liczba dzieci żydowskich w szkole się znalazła. W krótce i Szymonowi przebaczono jego grzech śmiertelny, przywrócono do czci i nawet po zejściu ze świata rebi Ezryela wybrano do zarządu świątyni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mowa wszystkich do głębi wzruszyła. Dr. M. Landau, wyliczając zasługi i dążności zmarłego powiedział: Zwyczajem dawnych rycerskich rodów kruszono nad trumną, do której włożono ostatniego potomka rodu szlacheckiego tarczę rodową. I my dziś stoimy nad grobem szlachetnego męża, którego szlachectwo nie było wprawdzie na pergaminie ani na tarczy wypisane, lecz który szlachetny duchem śmiało do tamtych policzony być może.

Potomność otacza niewygasłą czcią takich mężów, którzy krzewią światło wiary i nauki, dlatego też niech pamięć niezatartą zachowują mu liczne instytucye dobroczynne, które z jego inicyatywy powstały, lub do których rozwinięcia się przyczynił. Rafał Brauner.

Rozmaitości.

— **Odwiedziny kolonii wakacyjnéj w. m.** Dnia 2. b m. przybył p. Artur Mieses do Bolechowa i w towarzystwie dyr. N. Landesa i p. aptekarza, J. Beisera, podążył do Wełdzirza celem zwiedzenia przebywającéj tam kolonii wakacyjnéj. Przybyli oni tam o godzinie 1. w porze obiadowéj. Chłopcy wszyscy bardzo dobrze wyglądali i smacznie zajadali podany sobie obiad. Po obiedzie odprawili przepisaną modlitwę, a po krótkim odpoczynku wyruszyli uszykowani parami z doboszem na czele do lasu. Ok lo godziny 5. wrócili stamtąd na podwieczorek. Przybyli ze Lwowa panowie wypytywali szczegółowo o potrzeby lub braki jakieś, na co otrzymali zadowalniające odpowiedzi, każdy chłopiec ma czystą pościel i łóżko i widocznie nabierają sił w świeżém i zdrowém powietrzu.

Dnia znowu 10. przybył p. Dr. Teofil Gerstman, członek Rady szkolnéj krajowéj do Bolechowa i udał się z p. dyr. N. Landesem do Wełdzirza, na wizytacyą tamtejszéj kolonii. Wśród deszczu nawalnego przybyli oni do Wełdzirza i zastali całą kolonią w sali jadalnéj zebraną. Młodzież na widok wchodzących gości zaintonowała pieśń, którą p. Gerstman bardzo był zachwycony. Zbadawszy każdy szczegół kolonii, prosił o odśpiewanie kilku piosenek, które świetnie wypadły. P. Gerstman wyraził zupełne swe zadowolenie tak ze śpiewu jakotéż urządzenia i wyglądania chłopców. Przed odjazdem wręczył p. Gerstman kierownikowi kolonii przywiezione ciasteczka celem obdzielenia nimi chłopców. Chłopcy na podziękowanie zaintonowali p. dr. Gerstmanowi „mnohaja lita". — Dopiero o zmroku p. p. Gerstman i Landes opuścili Wełdzirz wśród ulewnego deszczu. Podnosimy tu na tém miejscu wielkie zasługi p dr. G. około rozwoju instytucyi kolonii wakacyjnych. Mąż ten poświęca prawie cały czas feryi celem zwiedzenia wszystkich kolonii w całym kraju, nie zważając ani na skwar ani na deszcz, aby osobiście się przekonać o ich stanie W końcu wypada jeszcze donieść, że kolonia w Wełdzirzu licznych dowodów sympatyi doznaje ze strony izraelitów w Wełdzirzu i okolicy. I tak przysłał p. Knoll, urzędnik państwa wełdzirskiego 5 butelek wina, a p. Gottesman z Wygody zaprosił chłopców na podwieczorek do siebie i suto ich poczęstował, zaco tym panom publiczne należy się uznanie

— Rozprawa główna przeciw Ritterom rozpocznie się po raz trzeci dnia 1. września i potrwa do trzech tygodni. Przewodniczącym rozprawy będzie p. radaca sądu krajowego, Ludwik Krzyżanowski, a oskarzycielem publicznym, podprokurator Łoziński.

— Jak się dowiadujemy, mają w tym roku w Rzeszowie powstać dwie prywatne szkoły dla młodzieży izr. która stosunkowo mało jeszcze uczęszcza do szkół publicznych. Jedna pod kierownictwem p A. W. Ozerowicza z Krakowa, a druga pod kierownictwem p. Z. Kamerlinga, tamtejszego nauczyciela religii mojż. w gimnazyum i szkołach publicznych. Życzymy obu tym zakładom jak najlepszego powodzenia. Jednakże nie możemy się wstrzymać od wyrażenia na tém miejscu obawy, że oba zakłady nie długo będą się mogły trzymać.

Rzeszów bowiem jeszcze za mały jest, aby tam dwa podobne zakłady obok siebie istnieć mogły. Następstwem tego będzie wzajemna konkurencya, a wreszcie i ich upadek. Najlepiéj by było, aby p. p. Ozerowicz i Kamerling się połączyli i wspólnie otworzyli taki zakład prywatny, który zapewnić im może tak moralną, jakotéż i materyalną korzyść. Niechaj ci panowie pamiętają owe przysłowie „Duobus litigantibus tertius gaudet"

— Profesor dr. jur K. Hiller w Czerniowcach, izraelita, wybrany został przez grono profesorów tamtejszéj wszechnicy rektorem na rok bieżący.

— Rozprawa w procesie Rohlinga contra Bloch odbędzie się w listopadzie. Sąd krajowy w Wiedniu zaprosił na rzeczoznawców oryentalistów: profesora Gustawa Wünsche z Drezna i Nöldeke ze Strasburga.

— Jak „Izraelita warszawski" donosi, emigracya rosyjsko-żydowska nie ustaje. Tworzy sobie ona coraz nowe siedziby w starym i nowym świecie. Tak niejaki p. Mordechaj, bogaty żyd w Sabni, nabył niedawno w Palestynie kawał ziemi po lewéj stronie Jordanu, półtoréj godziny drogi od kolonii Jesod Hamala i Rosz Pina, z zamiarem parcelowania téj przestrzeni pomiędzy wychodźcami żydowskimi, z innéj znów strony donoszą „Woschodowi", że w Filadelfii w Ameryce utworzyło się rosyjskie żydowskie koło zamierzające utworzyć nową kolonią w stanie Arkawas. Obszerną dosyć przestrzeń gruntu rządowego zakupion już na zwykłych przystępnych warunkach. Teraz rozpoczęto budowę domów, a za parę miesięcy nowi koloniści zamierzają już przystąpić do pracy w polu.

— Królowa włoska bardzo lubi język hebrejski. W sierpniu każdego roku przepędza ona kilka dni w Wenecyi. Przy tej sposobności zaprasza zwykle rabina do siebie i rozmawia z nim o sprawach żydowskich, które ją bardzo zajmują. Corocznie rabin wręcza królowéj sprawozdanie roczne szpitala żydowskiego, którego jest protektorką.

— Lord Salisbury przyrzekł udzielić audyencyi deputacyi żydowskiéj, która rządowi angielskiemu ma uczynić przedstawienia z powodu prześladowań żydów w Rumunnii.

— Moniteur di Roma ogłosił większy artykuł o Smyrnie w małéj Azyi. Dowiadujemy się z tego artykułu, że miejscowość ta obok Konstanynopola największém jest miastem w państwie tureckiém, tak co w do liczby mieszkańców jako téż co do piękności i handlu. Liczba mieszkańców w ostatnich 6 latach wzrosła z 30,000 do 200,000 — Między tymi jest 100,000 chrześcijan. 50.000 mahometan, a 15 — 20,000 żydów. O naszych współwyznawcach powyższy artykuł tak się wyraża: „Izraelici odznaczają tak pod względem fizycznym jako téż i etycznym. Główném ich zajęciem jest handel, ale są między nimi także rzemieślnicy, jednakowoż zajmują się tylko takimi rzemiosłami, które nie wymagają zbyt wielkiego natężenia fizycznego Panuje wśród nich większa daleko solidarność i jedność niż wśród wyznawców innych wiar i żebractwo po ulicach na wschodzie tak powszechne u nich nie istnieje, są oni ludnością bardzo spokojną, dla tego téż rząd im bardzo sprzyja.

Odpowiedzialny redaktor: J. Emanuel Fränkel. Wydawca: Stowarz. „Szomer Izrael". Drukiem Ch. Rohatyna we Lwowie